

Białoruś: eskalacja kryzysu migracyjnego

Piotr Żochowski

Pomimo pogarszających się warunków atmosferycznych reżim w Mińsku kontynuuje proceder gromadzenia migrantów na terytorium Białorusi. Po zawieszeniu przez Irak w sierpniu bezpośrednich lotów do tego kraju zmieniły się trasy podróży migracyjnych. Regularnie latają samoloty ze Stambułu (cztery dziennie) i Dubaju (dwa dziennie), które w dużej części obsługują tranzyt z Iraku. Odbywają się również nieregularne loty czarterowe na trasie Damaszek–Mińsk (od 8 do 26 października miało miejsce dziewięć takich połączeń). W białoruskich sieciach społecznościowych zamieszczane są liczne zdjęcia migrantów (najprawdopodobniej głównie z Iraku i Syrii) przebywających w Mińsku, skąd stopniowo, pod kontrolą białoruskiej służby granicznej i KGB, przewozi się ich w pobliże terytorium Polski. Tam w oczekiwaniu na przerzut są oni prawdopodobnie lokowani w prowizorycznych miasteczkach namiotowych. O rosnącej skali problemu świadczy to, że od 1 do 26 października odnotowano 14 tys. prób nielegalnego przekroczenia granicy z Polską (we wrześniu było ich 7535, a w sierpniu – 3500). Działaniom Mińska towarzyszy agresywna kampania informacyjna, w której władze RP oskarża się o cyniczne doprowadzenie do katastrofy humanitarnej na granicy. Ponownie nasila się również przygasa na początku sierpnia presja migracyjna na granicę białorusko-litewską. We wrześniu straż graniczna Litwy zarejestrowała 981 prób nielegalnego wejścia na jej terytorium, zaś pomiędzy 1 a 25 października – już 1739. W przypadku granicy białorusko-łotewskiej władze w Rydze odnotowują 20–30 prób jej przekroczenia dziennie.

Komentarz

- Stanowisko Białorusi w kwestii migracyjnej nie ulega zmianie od początku obecnego kryzysu. Mińsk twierdzi, że angażowanie Sił Zbrojnych RP do ochrony strefy przygranicznej jest przejawem rzekomo rosnącego zagrożenia militarnego ze strony NATO. Prowokacyjne działania białoruskich pograniczników wskazują, że reżim usiłuje doprowadzić do jak największej liczby tragedii na granicy oraz sprowokowania incydentów z użyciem broni, by w ten sposób zademonstrować Zachodowi, że jedynie zaprzestanie polityki sankcyjnej i ustępstwa wobec niego mogą doprowadzić do zakończenia kryzysu. Jednocześnie deklarowana przez Mińsk gotowość do dialogu w kwestii zażegnania kryzysu jest raczej zabiegiem propagandowym, a nie poważną ofertą negocjacyjną. Reżim uznaje, że dopiero znaczące pogorszenie sytuacji może zmusić stronę unijną do rozmów.
- Mińsk wychodzi z założenia, że wywieranie presji migracyjnej to skuteczny środek destabilizacji politycznej Polski, a także ma nadzieję na pogorszenie pozycji RP na arenie międzynarodowej jako kraju, który poprzez „blokadę” granicy doprowadził do utworzenia

strefy niestabilności w Europie. Nieustający napływ migrantów świadczy o tym, że reżim Łukaszenki nie zrezygnuje z używania ich jako instrumentu agresji. Na okresowe osłabnięcie tego zjawiska może wpłynąć zbliżająca się zima, która będzie stanowić czynnik zniechęcający część osób zainteresowanych nielegalnym przezutem. Nie oznacza to, że sytuacja na granicy się uspokoi – podległe Mińskowi służby nie zrezygnują bowiem z „wypychania” do Polski migrantów już znajdujących się na Białorusi (ich liczbę szacuje się na 10–15 tys.).

- Strona rosyjska oficjalnie wspiera Łukaszenkę, twierdząc, że ani Mińsk, ani tym bardziej Moskwa nie ponoszą odpowiedzialności za kryzys migracyjny na pograniczu białorusko-unijnym. Jej oskarżenia pod adresem Polski o eskalację militarną przy granicy z sojuszniczą Białorusią współgrają z propagandą Kremla o agresywnych działaniach Zachodu. Potwierdzają to oświadczenia rosyjskiego MSZ obwiniające państwa zachodnie o wywoływanie kolejnych fal migracji poprzez prowadzenie nieodpowiedzialnej polityki wobec Bliskiego Wschodu, Afryki Zachodniej i Afganistanu. Na szczeblu operacyjnym kwestie kryzysu migracyjnego poruszano pod koniec września podczas spotkania szefów służb granicznych FR i RB w Soczi.
- Otwartą opcją pozostaje ewentualne otwarcie przez Łukaszenkę „korytarzy” migracyjnych na Ukrainę, choć aktualnie – z racji obustronnego uzależnienia w sferze handlu paliwami – wydaje się to mało realne. Taki scenariusz byłby jednak możliwy w przypadku, gdy koszty kontroli i utrzymywania wielotysięcznej rzeszy migrantów zaczną rodzić problemy wewnętrzne, m.in. pogłębiać niechęć społeczeństwa do władzy. Realizacja tego wariantu doprowadziłaby do ostatecznego zamrożenia kontaktów z Ukrainą i pogorszenia kondycji gospodarczej Białorusi. Na obecnym etapie niewiele jednak wskazuje na to, by reżim liczył się z konsekwencjami wewnętrznymi m.in. konieczności organizacji nadzorowanego pobytu migrantów.